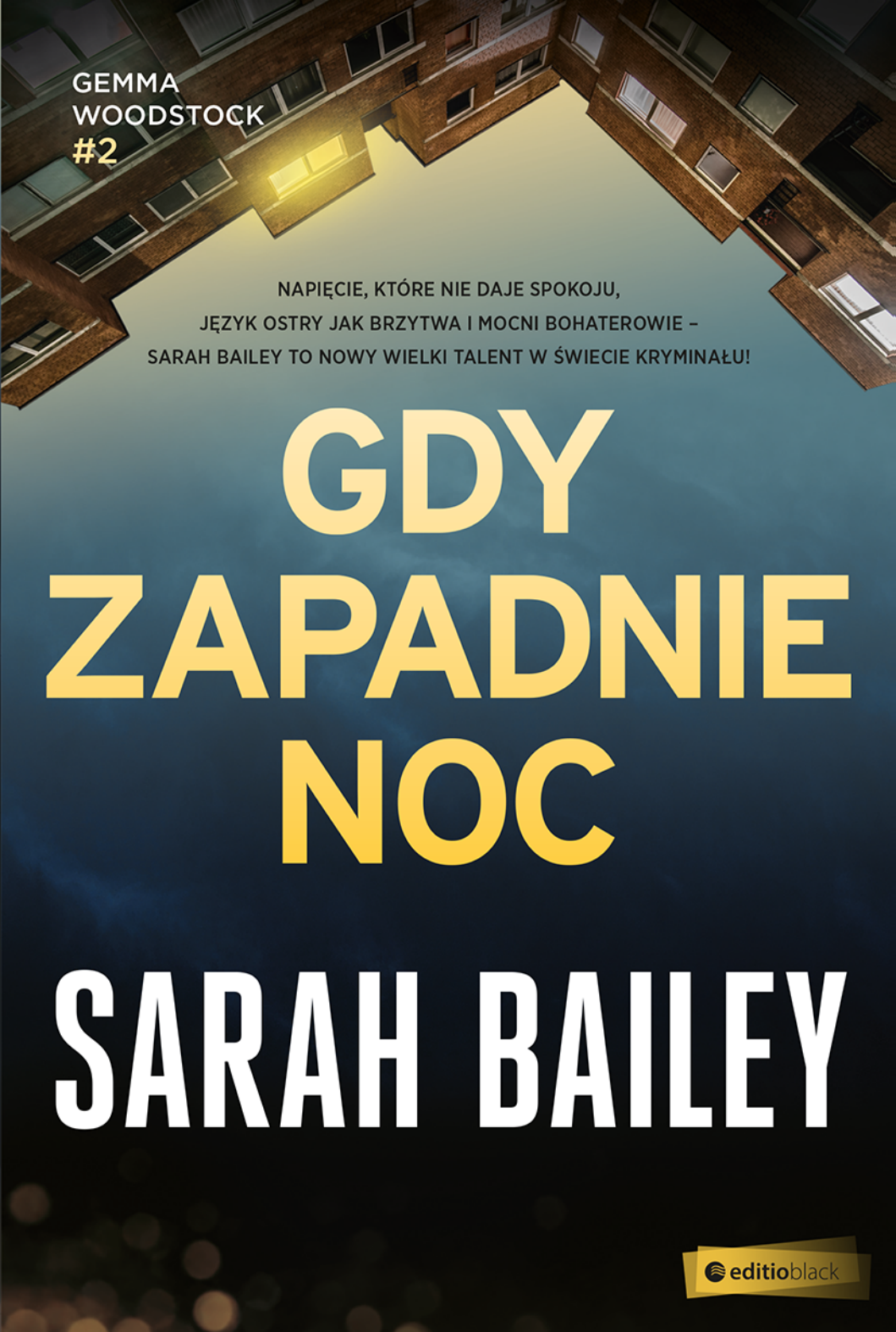




GEMMA
WOODSTOCK
#2

NAPIĘCIE, KTÓRE NIE DAJE SPOKOJU,
JĘZYK OSTRY JAK BRZYTWA I MOCNI BOHATEROWIE –
SARAH BAILEY TO NOWY WIELKI TALENT W ŚWIECIE KRYMINAŁU!

GDY ZAPADNIE NOC

SARAH BAILEY

Tytuł oryginału: Into the Night (Gemma Woodstock #2)

Tłumaczenie: Joanna Sugiero

ISBN: 978-83-283-5582-8

Copyright © Sarah Bailey 2018

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage and retrieval system, without prior permission in writing from the publisher.

Polish edition copyright © 2019 by Helion SA
All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Ta powieść jest fikcją literacką. Nazwy, postaci, miejsca i wydarzenia są wytworem wyobraźni autorki lub zostały wykorzystane w fikcyjnym kontekście. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych wydarzeń, miejsc lub osób, żywych lub umarłych, jest całkowicie przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/gdyzap>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział pierwszy

Wtorek 14 sierpnia, godz. 00.14

Mroźne powietrze rozrywa moje płuca przy każdym oddechu. Idę szybkim krokiem na drugi koniec tunelu, żeby zwiększyć dopływ krwi do zdrętwiałych stóp. Zaglądam w czarną głębię tunelu. Wyobrażam go sobie jako długi odcinek betonu i śmieci, schronienie dla szczurów i myszy, które łączy się z innymi betonowymi przejściami biegnącymi pod niczego niepodejrzewającymi drogami i budynkami. Wyblakłe graffiti otula zaokrągloną ścianę — namalowane bazgroły nagle dostają koloru i rysów w ostrym świetle przenośnego reflektora. Świeża taśma policyjna zaklejająca wejście jest naprężona i prawie się nie porusza na delikatnym wietrze. Asfaltowa ścieżka, która biegnie niedaleko, jest śliska po wieczornym deszczu. Wysoko na niebie wisi nabrzmiały księżyc, który spogląda w dół na tępe krawędzie miasta. Patrząc na białą parę wydobywającą się z moich ust, myślę o tym, że sceny zbrodni w tym mieście są dużo surowsze niż w Smithson — i dużo bardziej ponure.

Kiedy zadzwonił telefon, właśnie rozpoczynałam drugą godzinę snu. Napaść ze skutkiem śmiertelnym w Carlton. Odłożyłam telefon i spojrzałam na delikatnie chrapiącego mężczyznę, który leżał obok mnie na gigantycznym łóżku. Wyślizgnęłam się z ciepłego kokonu i powłócząc nogami, poszłam do małego salonu. Po cichu założyłam ubrania, które zdjęłam z siebie zaledwie godzinę wcześniej. Delikatnie zamknęłam drzwi i wsiałam do windy. Szybko, nie podnosząc głowy, minęłam rozświetlone lobby, a potem wskoczyłam

do taksówki. Nocą miasto jest mniejsze. Teraz, niecały kwadrans później, patrzę na twarz martwego mężczyzny, a lodowaty wiatr owiewa moje uszy i nos.

Moje ciało boleśnie pragnie odpoczynku. Mój oddech ma posmak wina, a skóra wciąż jeszcze pachnie seksem. Owijam się szczelnie w wełnianym płaszczem i kręcę przecząco głową, żeby zmusić mózg do zaakceptowania faktu, że przez następne kilka godzin sen nie wchodzi w rachubę.

Śledczy w milczeniu wykonują swoją pracę. W swoich białych puchowych mundurach wyraźnie odróżniają się od reszty. Uzbrojeni w rękawiczki i pęsety podnoszą z ziemi różne rzeczy, które potem ostrożnie wkładają do torebek na dowody. Ich doświadczone oczy wypatrują wszystkiego, co może pomóc w odtworzeniu ostatnich wydarzeń.

Jedyne, co słyszę, to nieustające brzęczenie rozlazłej nocy.

Nagle lekko podskakuję, gdy błyski lampy aparatu zaczynają rozświetlać to ponure miejsce — jeden, drugi, kolejny. Kojarz mi się z teledyskiem — tyle że zamiast zaokrąglonych tańczących sylwetek mam przed sobą ofiarę zabójstwa. Jest to mężczyzna; jego głowa zwisa z przodu, a plecy są mocno oparte o ścianę. Jego powykręcane palce łagodnie zwinęły się w obu dłoniach w chwili śmierci. Podziurawiona wełniana czapka częściowo chroni przed zimnem jego łysą głowę. Spodnie od dresu ma zdjęte do kolan, ale przydługa koszula pomogła mu zachować resztki godności. Mężczyzna ma na rękach krew, która powoli już wysycha. To znak, że nie chciał wypuścić życia ze swojego ciała. Nie chciał umrzeć, mimo że żył w taki sposób. Ciemna czerwień miesza się ze śmieciami na ziemi, tworząc brudną, cuchnącą kałużę. Zastanawiam się, czy wśród żywych jest jeszcze ktoś, kto pamięta go z czasów dzieciństwa. Ciekawe, kim była jego matka.

Nagle widzę przed sobą rozżarzony koniuszek papierosa.

— Co za miejsce — mówi detektyw sierżant Nick Fleet.

Gasi papierosa i wkłada go do plastikowej torebki, którą następnie wsuwa do kieszeni.

Znajomy zapach świdrujący moje nozdrza sprawia, że też mam ochotę zapalić.

— Kompletnie odosobnione — zauważam. — I do tego źle oświetlone. Można w miarę bezpiecznie założyć, że w takim miejscu człowiek jest w stanie zrobić praktycznie wszystko, nie obawiając się konsekwencji.

Fleet prycha.

— Gdyby nie świadek, to pewnie bym uznał, że facet umówił się z kimś na gejowską randkę i coś poszło nie tak. Przez to, że jest rozebrany do połowy. — Fleet marszczy nos i zerka z ukosa na tunel i na zwłoki. — Ale prawdopodobnie to była zemsta za długi narkotykowe. Zazwyczaj tak jest.

— Może — odpowiadam — ale nie wydaje mi się. Wszystkie dowody wskazują na to, że został zaskoczony. Myślę, że zaatakowano go w momencie, gdy sikał odwrócony przodem do ściany — mówię, wskazując nieświeżą mokrą plamę niedaleko ciała.

Fleet głośno odchrząkuje, a dźwięk luźnej flegmy odbijającej się od ścianek jego gardła przyprawia mnie o mdłości.

— Ja mimo wszystko stawiam na narkotyki.

— To możliwe — powtarzam — ale nie ma żadnych śladów świadczących o tym, że coś zażywał albo sprzedawał. Żadnych ukłuc po igle ani przyrządów do ćpania.

— Może kogoś wkurzył.

— Może — odpowiadam krótko.

Fleet cmoka.

— Gemmo, musimy zachować otwarte umysły — mówi, sugerując, że z nas dwojga on jest tym mądrzejszym. — Na razie jest jeszcze za wcześnie, żeby wyciągać jakieś wnioski.

Czuję znajomy przypływ frustracji. Niedaleko nas w ciemności błyskają reflektory samochodu. Gdzieś za nami zaczyna szczekać pies. Chwilę później pojawia się nasz szef, główny inspektor policji

Toby Isaacs. Schyla się pod taśmą policyjną i wchodzi do tunelu. Wita mnie i Fleeta skinieniem głowy, a potem rozgląda się po miejscu zbrodni swoimi dużymi szarymi oczami. Jego twarz jest nieruchoma. Przez chwilę zatrzymuje wzrok na zniszczonych butach zmarłego mężczyzny; podeszwa lewego buta z jednej strony odpada i ukazuje palce, które przypominają zęby w otwartej paszczy.

— Co wiemy? — pyta Isaacs.

— Został zaatakowany ostrym narzędziem — mówię i automatycznie prostuję ramiona, żeby mój głos był mocniejszy. — Prawdopodobnie pojedyncza rana, ale jeszcze go nie ruszaliśmy. Nigdzie nie ma śladu broni. Przyślę ekipę, żeby zbadała teren, gdy tylko wstanie dzień, i dowiem się, czy gdzieś w pobliżu nie ma zamontowanych kamer. Ale na wiele bym nie liczyła, bo ja żadnych nie widzę.

Isaacs krótko kiwa głową.

— Mamy pewność, że to bezdomny?

— Zdecydowanie na to wygląda — potwierdzam.

— I ten charakterystyczny zapach — dodaje Fleet, po czym wskazuje koc i zniszczony plecak za zespołem śledczych. — To wygląda na jego sypialnię.

— Nie znaleźliśmy żadnego dokumentu tożsamości — mówię.

— A gdzie teraz jest świadek? — pyta Isaacs, rozglądając się dookoła.

— W komisariacie — odpowiadam. — Jak skończymy, pojedziemy do niej i spisujemy jej zeznanie. To starsza kobieta, też bezdomna. Jadąc tutaj, rozmawiałam z policjantem, który z nią tam siedzi. Powiedział, że jest w złym stanie.

— Na pewno nie ma z tym nic wspólnego?

— Nie wydaje mi się. Powiedział, że jest przerażona.

Isaacs zaciska usta.

— Mamy opis, który mógłby nam jakoś pomóc?

— Mężczyzna w kapturze — odpowiadam. — Będziemy ją naciśkać, żeby podała więcej szczegółów, ale jest tak ciemno, że pewnie za dużo nie widziała.

— Mężczyźni w kapturach są źródłem wszelkiego zła, co? — dowcipkuje Fleet.

Patrzę, jak drapie się po łokciu i mocno przeczesuje dłonią swoje włosy, które są proste i grube jak druty. Mam wrażenie, że Isaacs raczej go toleruje, niż lubi, ale dla Fleeta to nie stanowi problemu. To typ człowieka, którego mało co jest w stanie poruszyć.

W ciągu tych trzech miesięcy, które minęły od chwili mojego zamieszkania w Melbourne, współpracowałam z nim częściej niż ktokolwiek inny z naszego zespołu. Jest detektywem sierżantem tak samo jak ja, ale ma kilka lat więcej ode mnie. Zdziwiłabym się jednak, gdyby był już po czterdziestce. Podejrzewam, że zanim wstąpił do policji, prowadził zupełnie inne życie. Szybko odkryłam, że ma ogromne powodzenie u kobiet, chociaż ja jeszcze nie miałam okazji się przekonać, na czym polega ten jego urok.

Jest odpychająco owłosiony i często zachowuje się prostacko. Ma również pewną nieprzyjemną pierwotną cechę: obcesowość.

Śledczy zaczynają przeglądać posłanie mężczyzny. Lampa aparatu znowu błyska, a wyblakły koc piknikowy szybko ląduje w worku.

Isaacs rozciera dłonie, składa je i chucha do środka.

— Mam nadzieję, że znał napastnika. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebujemy, to przypadkowa napaść na bezdomnego.

— Muszę znowu zapalić — ogłasza Fleet. — A przy okazji trochę się rozejrzę.

Isaacs obejmuje się ramionami i delikatnie odchyła do tyłu na piętach. Zerka na bok, żeby popatrzeć na park, ukazując swój ostry profil. Blask księżyca nadaje jego włosom srebrną poświatę. Jak zwykle nie potrafię stwierdzić, co myśli.

Patrzę nad głową Isaacsza na labirynt światła i nierównych dachów. Czuję niepokój. Nie wiadomo, kto może nas obserwować w ciemności.

— Pani detektyw? — odzywa się Brenton Cardona, jeden ze starszych śledczych. — Chcielibyśmy go obrócić. Możemy?

Wiem, że Isaacs mnie obserwuje, więc zdecydowanie kiwam głową w odpowiedzi, a potem po raz ostatni kucam przy bezimiennej ofierze. Staram się nie dotknąć krwi ani kawałków tkanek. Przyglądam się twarzy mężczyzny. Jego dolna warga delikatnie zwisa i błyszczy od śliny. Niewidzące oczy patrzą na zniszczone buty. Myślę, że ma około sześćdziesięciu pięciu lat, ale prawidłową ocenę utrudnia mi gruba warstwa brudu na jego szorstkiej, ospowatej skórze. Może być dużo młodszy. Zgrzytam zębami na myśl o tym, jak makabryczna scena musiała się tu wydarzyć. Wyobrażam sobie mężczyznę, który nagle orientuje się, że ktoś za nim stoi, a zaraz potem zostaje siłą odwrócony. Czuje obezwładniający ból, gdy napastnik wbija mu nóż w klatkę piersiową. Otwiera szeroko oczy i widzi krew wypływającą prosto z jego serca i skapującą na ziemię. W panicznym strachu uświadamia sobie, że umiera. Jest przerażony.

Nie jestem w stanie stwierdzić, czy był dobrym, czy złym człowiekiem, czy może kimś pomiędzy. Ale bez względu na to, co tu się niedawno wydarzyło, w tej chwili ten starszy mężczyzna, z którego wypłynęło całe życie — pochylony do przodu i z raną w klatce piersiowej — wygląda jak porzucony mały chłopiec.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Detektyw Gemma Woodstock znów prowadzi śledztwo, tym razem w dużym mieście, do którego niedawno się przeprowadziła. Samotna i zagubiona, cierpi z powodu ważnych życiowych decyzji, które musiała podjąć. Dodatkowo jej nowe miejsce pracy to prawdziwe pole minowe, a partner, którego jej przydzielono, jest wyjątkowo skryty i często okazuje jej wrogość.

Kiedy zamordowany zostaje bezdomny mężczyzna, kobieta zauważa, że czuje dziwną więź z ofiarą, która wiodła samotne życie w izolacji, mimo że mieszkała w centrum tętniącej życiem metropolii. Wkrótce na planie filmowym ginie znany aktor. Gemma i jej partner muszą odłożyć na bok wszelkie urazy, by wspólnie odkrywać kolejne tajemnice życia i śmierci zamordowanego. Kto mógł popełnić tę zuchwałą zbrodnię i kto na niej skorzystał? Gemma szybko odkrywa, że takich osób jest wiele, a żadnej z nich nie można naprawdę ufać. Ale dopiero gdy orientuje się, że nawet najbliżsi mają sekrety i nie można im wierzyć, jej świat zaczyna się rozpadać...



SARAH BAILEY

Z wykształcenia jest dziennikarką, pracowała w branży reklamowej. Obecnie kieruje firmą kreatywną Mr Smith. Jej debiutancka powieść *Mroczne jezioro* zdobyła ogromne uznanie w Australii, USA i Kanadzie. Bailey całe życie mieszka w Melbourne w Australii. Ma dwóch wspaniałych synów i wiekowego kota.

Wciągająca i imponująca kontynuacja *Mrocznego jeziora*.

 **editio**black



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
☛ <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
☛ <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
☛ <http://editio.pl/novosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:

ebookpoint^{PL}



ISBN 978-83-283-5582-8



cena 39,90 zł